

Rusek w Strasburgu. Zagroża Polsce

26 marca 2019

Pamiętacie Leonida Swiridowa – rosyjskiego dziennikarza 3 lata temu wyganianego z Polski jako „rzeczywiste i poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa”? Wychodzi na to, że banicja nie pomogła. Swiridow zagraża Polsce i zza granicy – co wprawia patriotycznych publicystów w stan bliski apopleksji. Aż miło poczytać.

„Bezczelność! Rosyjski dziennikarz zaskarżył Polskę, bo zatwierdzono zakaz jego wjazdu do strefy Schengen. ABW podejrzewała go o szpiegostwo” – unosi się portal wPolityce.pl. „To jakieś kpiny! Swiridow – Rosjanin podejrzewany przez ABW o szpiegostwo – skarży Polskę” – pienia się „Niezależna”. Zapienienie czcigodnych organów Dobrej Zmiany nie jest pozbawione podstaw. Dotychczasowe orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w podobnych sprawach nie wróży najlepiej polskiej sprawie. Wprawdzie żądania Loni są dość skromne – domaga się zwrotu kosztów adwokackich i 40 tysięcy euro odszkodowania za straty moralne, ale cóż to byłoby za despekt dla naszej ojczyzny, gdyby musiała zapłacić ruskiemu szpiegowi za jego szpiegowanie!

Warto w tym miejscu odnotować, że ewentualna kara dla Polski nie będzie karą za naszą nieprzejednaną postawę wobec reżimu Putina, tylko za arogancję polskich urzędników i służb specjalnych. To zjawisko, na które ETPC patrzy zdecydowanie bez sympatii.

Gdyby ABW i kolejne urzędy, działające pod jej dyktando, nie czerpały tak ewidentnej przyjemności z robienia ze Swiridowa wała i zadały sobie trud nadania swoim decyzjom jakichkolwiek pozorów legalności – Polska raczej nie miałaby się czego obawiać.

W obecnej erze fetyszyzacji „bezpieczeństwa państwa”, ETPC zapewne uznałby racje ABW i wykonujących jej zalecenia urzędników i sądów. Jednak cała procedura, w której urzędy ostentacyjnie zapraszały Swiridowa do zapoznania się z aktami, pod czym wręczały mu teczkę zawierającą wyłącznie jego własne pisma okraszane w kółko tą samą odmową – trąci czymś, co prawo określa jako „arbitralne wydalenie”. A tego w Europie robić po prostu nie wolno.

Zakaz arbitralnego wydalenia cudzoziemców został *expressis verbis* wyrażony w art. 1 Protokołu nr 7 do Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Stanowi on, że „cudzoziemiec przebywający legalnie na terytorium jakiegokolwiek państwa”, które chce go wykopać „powinien mieć możliwość przedstawienia racji przeciwko wydaleniu” i „wniesienia środków odwoławczych”.

Trybunał w Strasburgu w kolejnych wyrokach niedwuznacznie wyjaśnia, czemu mają służyć te zapisy – nie pozostawiając wątpliwości, co do tego, gdzie dostrzega prawdziwe niebezpieczeństwo.

A dostrzega je nie w mitycznych „zagrożeniach dla bezpieczeństwa państwa”, generowanych przez pojedynczych cudzoziemców na obczyźnie – tylko we wszechwładzy służb specjalnych, pozbawionych kontroli.

„Jednostce należy umożliwić kwestionowanie twierdzeń władzy, iż w danym wypadku wchodzi w grę bezpieczeństwo państwa. Twierdzenia te mają duże znaczenie, jednak niezależny organ musi mieć możliwość reakcji, jeśli nie ma podstawy w faktach lub interpretacja pojęcia »bezpieczeństwo państwa« jest niezgodna z prawem lub sprzeczna ze zdrowym rozsądkiem i arbitralna.

Bez takich zabezpieczeń policja lub inne organy państwowe mogłyby arbitralnie naruszać prawa chronione w Konwencji” – napisał ETPC w orzeczeniu w sprawie Al-Nashif przeciwko

Bułgarii z 2002 roku – „Byłoby sprzeczne z rządami prawa, gdyby swoboda prawna przyznana administracji w sferach wpływających na korzystanie z praw podstawowych była wyrażona w kategoriach nieograniczonej władzy”.

„System tajnej kontroli mający chronić bezpieczeństwo państwa rodzi ryzyko osłabienia lub nawet zniszczenia demokracji pod hasłami jej obrony, stąd w tego rodzaju sprawach szczególnie ważna jest odpowiednia i skuteczna ochrona przed nadużyciami, w tym zwłaszcza właściwa kontrola sądowa” – orzekł w sprawie Lupsa przeciwko Rumunii z 2006 – „Osoba, wobec której władze podejmują działania ze względów bezpieczeństwa państwa, nie może być pozbawiona gwarancji chroniących ją przed arbitralnością. Należy jej umożliwić doprowadzenie do kontroli takiej interwencji przez niezależny i bezstronny organ, mogący ocenić wszystkie istotne kwestie faktyczne i prawne, ocenić, czy jest zgodna z prawem i ukarać władze za ewentualne nadużycia. Musi to się odbywać w warunkach kontradyktoryjnej procedury umożliwiającej takiej osobie przedstawienie swego punktu widzenia i polemikę z argumentami władz”.

Nawiasem mówiąc, w obu tych kwestiach, Trybunał zasądził odszkodowania: Bułgaria zapłaciła 23,6 tys. euro, Rumunia – 18 tys. Kwoty były oczywiście dużo mniejsze od tych, których skarżący oczekiwali – ale podstawowe znaczenie ma uznanie ich racji. Bułgaria i Rumunia zostały skazane za złamanie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka poprzez odebranie człowiekowi prawa do obrony przed arbitralnym działaniem władzy.

I do tego właśnie argumentu odwołuje się adwokat Swiridowa, Jarosław Chełstowski w swoim wniosku do ETPC. Zaczyna on od oczywistej prawdy, iż „skarżący nie zna powodów wydania decyzji o wydaleniu” – a zatem „nie miał możliwości przedstawienia argumentacji przeciwko wydaleniu ani w postępowaniu przed organami administracji, ani przed sądami”.

Ale to nie koniec. Mec. Chełstowski zwraca uwagę, iż tak

naprawdę rzeczywistych powodów nie znają także sądy: „Sędziowie polskich sądów administracyjnych nie mają żadnych uprawnień ani narzędzi (poza logiką) pozwalających na samodzielną weryfikację materiału dowodowego. Skarżący nie zna materiału dowodowego sprawy, więc nie mógł wskazać sędziom na jego wadliwość. Sędziowie bazowali na informacjach i materiałach podanych przez ABW i przez organy administracji. Sędziowie de facto byli więc związani tymi materiałami, jeżeli wydawały się one kompletne i spójne. Oznacza to, że środki odwoławcze wniesione przez skarżącego nie mogły być skuteczne. W sprawie skarżącego należy uznać, że polskie sądy administracyjne nie działały w sposób niezależny i niezawisły”.

I tu dochodzimy do tzw. gwoździa programu: pytania o niezawisłość polskich sądów pod rządami PiS. Irlandzki sędzia pytał o nią Europejski Trybunał Sprawiedliwości, sędziowie z Hiszpanii i Holandii wystosowali w tej sprawie oficjalne zapytania do polskich sądów, które wydały Europejskie Nakazy Aresztowania.

Tak gwoździ ścisłości, gros decyzji w sprawie Swiridowa podjęte zostało jeszcze za Platformy – ale zarówno definitywne wygnanie go z Polski, jak i kluczowe wyroki WSA i NSA miały miejsce już za nowych porządków.

W europejskich elitach prawniczych zdaje się dominować przekonanie, iż z tą praworządnością za PiS to jednak jest coś nie tego. Sędziowie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka bezsprzecznie należą do europejskich elit prawniczych.

A tak swoją drogą – to pierwsza w historii sprawa Rosjanina przeciwko Polsce. Wyobraźcie sobie, co by było, gdyby Polską ją przegrała? Trzy zabory, Katyń, 45 lat okupacji i teraz jeszcze to?!?

Autorstwo: Agnieszka Wołk-Łaniewska, publicystka polska, Warszawa

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)